

ZA KULISAMI

Łukasz Gazur

Ten Witkacy to jakieś science fiction

Dziwne to było przedstawienie – pod wieloma względami. Czulem się jak na futurystycznym seansie, z którego – niestety – nic nie wynika. Ani to nowe odczytanie Witkacego, ani literalna rzetelność.

W Narodowym Starym Teatrze w Krakowie mieliśmy zobaczyć spektakl o społeczeństwie, które staje się tylko obiektem rozgrywki panującego tyra, bezwładnym motłochem, a nie grupą świadomych obywateli. Plebsem, nie populusem – jak pewnie rozumieliby to starożytni filozofowie omawiający zagadnienia ustroju politycznego. Ale to miała być także opowieść

o niepewnej przyszłości, kryzysie władzy, relacjach międzyludzkich, religijnych manipulacjach, feminizmie nawet. Tyle zapowiedzi, bo z tego, co widzimy na scenie, niewiele wynika. Niestety...

W „Guybału Wahazarze” Stanisława Ignacego Witkie-

wicza władzę sprawuje tyran (Marcin Czarnik), a jego rywalem jest wieszcz sekty (Adam Nawojczyk). I to wszystko, co można o inscenizacji w Starym powiedzieć. Bohaterowie błakają się i deklamują teksty Witkacego, niespecjalnie zastanawiając się, jakie znacze-

nia one niosą. Tekst „Guybału Wahazara” jest trudną materią, ale nie zmienia to faktu, że sięgając po niego, reżyser Paweł Świątek powinien mieć jakiś zamysł. Jeśli nawet miał, to nie do końca wiadomo jaki. Odnajdujemy bowiem jakąś wizję przyszłości (ostrzeżenie

Atrakcyjny wizualnie spektakl niestety nie jest udany

przed tym, w co może przerozdzic się ustrój?), jest też sporo wizualnych atrakcji. Ale z tej formy trudno wyłuskać przekonującą treść. Niewiele tu także „Czystej Formy”. Zasurowane wątki (jak pytanie o miejsce kobiet w świecie po feministycznej rewolucji) rozmywają się i nie prowadzą w żadnym konkretnym kierunku. Zostały tylko deklamowane słowa i manieryczne pozy. Szkoda. Rok Witkiewiczów, ogłoszony m.in. z okazji 130-lecia urodzin Witkacego przez Sejmik Małopolski, jest okazją, by na nowo spojrzeć na twórczość dramaturga. Atrakcyjna aranżacja to za mało.

Paweł Świątek to bardzo sprawny reżyser. Po tym, gdy z niezłym rezultatem pokazał na scenie Starego Teatru „Pawia Królowej” Doroty Maślowskiej, zawiesił poprzeczkę dość wysoko. I stracił ją tym razem bez żadnej gracji. ©©



FOT. ANDRZEJ BANAS